

ŚWIERSZCZYK

Nr 17



Iskierki



21.-27. XII. 52 r.

tygodnik dla najmłodszych



Rys. M. Piotrowski

Padaj, śnieżku, padaj,
już najwyższy czas,
na saneczki, narty,
czeka każde z nas.

Staś ma nowy szalik.
Krysia czapkę ma,
padaj, śnieżku, padaj,
prędiutko, raz, dwa.

M. C.

Cena 60 gr



ŻYCZENIA Z POLSKI

Choć znamy Cię tylko z portretu,
wiemy o Tobie tak wiele...

Mówią nam o Tobie rodzice,
książki i nauczyciele.

My wiemy: Stalin — to pokój,
a my przecież pokój kochamy.
Tak wesoło jest w cichym ogrodzie
pod zielonymi drzewami.

Jest ziemia cała w srebrnych gwiazdkach.
Przyszedł grudnia dzień dwudziesty pierwszy.
Przyjmij, Wodzu, z polskiej wsi i miasta
ten od dzieci z bratniej Polski wierszyk.

Lucyna Krzemieniecka

Halinka uczy się pisać

Halinka jest pilna. Co dzień starannie przygotowuje lekcje. Dopóki nie odrobi zadań, nie podchodzi nawet do swoich zabawek, chociaż Mela, najukochańsza lalka, tak smutno patrzy z wózka.

— Już niedługo! Jeszcze tylko czytanie — wykrzykuje w pewnej chwili dziewczynka. Zbyszek, starszy brat Halinki, podnosi zdziwiony głowę.

— Spieszysz się? — zapytuje z uśmiechem. — Pewnie do lalek?

— Ee, ty myślisz, że ja tylko o lalkach ciągle... — odpowiada trochę zawstydzona Halinka. — A ja, a ja... a pani powiedziała dzisiaj,

że ja najlepiej z całej klasy czytam!

— Tak? — Zbyszek zadowolony jest z dobrych postępów siostrzyczki i udaje tylko, że trochę nie dowierza. — Naprawdę?

— Naprawdę! — Zapewnia gorąco Halinka. — Dziś nową lekcję przeczytałam od razu sama. Całą stronę! Calutką!

— Oo! — dziwi się Zbyszek — przeczytaj.

Halinka przechodzi na drugą stronę stołu. Kładzie przed bratem otwarty elementarz i czyta z przejęciem to, co zadane na jutro.

— Dobrze — chwali brat — ale to łatwe.

— Łatwe? — oburza się dziewczynka. — Łatwe? Dobrze ci tak mówić teraz, jak jesteś w czwartej klasie. A jak się uczyłeś czytać, to nieraz płakałeś nad elementarzem. Mamusia mi mówiła...

Zbyszek nie chce o tym pamiętać, więc mówi do siostry:

— Uważaj, ja ci tu coś pokażę. Zobaczymy, czy to przeczytasz.

Starannie stawia literę za literą. Siostra uważnie patrzy mu przez ramię i aż uszki czerwienieją jej z przejęcia. Czy przeczyta? Litery zna, ale jak to będzie razem?

— S-t-a-l-i-n — powtarza sobie cichutko i nagle radośnie wykrzykuje: — Stalin! Stalin!

Dziewczynka z powagą patrzy na imię wypisane na kartce. Nagle bierze odłożony na bok ołówek i powoli, starannie dopisuje dwa wyrazy.

— Dobrze? — pyta podnosząc



Rys. H. Zieleniec

na brata błyszczące oczy. — Przeczytaj!

Więc Zbyszek, pełen podziwu dla małej siostrzyczki, czyta:

Stalin broni pokoju

H. Ozogowska

LIST DO STALINA

Pisaliśmy do Stalina w stolicy
o naszej wysokiej pszenicy.

I o tym, że już żyta dojrzały.

I o tym, jak nasz kołchoz wspaniały.

Lecz nie słowa były na stronie —
tylko kłosy dojrzałej pszenicy.

My do szkoły jeszcze nie chodzimy,
my się pisać jeszcze nie uczymy.

Ale Stalin, najlepszy na świecie,
wszystko zgadnie z tych rysunków dzieci.

P. Woronko

Tłum. z ros. W. Grodzieńska

WESOŁEJ ZABAWY



Rys. A. Kopczyńska

W zimie miłe są wakacje.
Jak myślicie — czy mam rację?
W zimie śnieg i sanna.

Na jeziorze lód zielony.
Śnieg na polu roziskrzony
Zamarzła fontanna.

Jeszcze wczoraj kap! kap! krople —
Dziś zwisają z dachu sople,
Brylantowe igły.



Gil czerwony siadł na śniegu.
Przemknął narciarz w szybkim biegu
Ani go dościgniesz!

Śnieg na drzewach, śnieg na ławkach
I ślizgawka na sadzawkach.
Pełno gwaru, śmiechu!

Bałwan w starym kapeluszu
Buraczkowym nosem ruszył.
A to ci uciecha!



W zimie miłe są wakacje.
Jak myślicie — czy mam rację?
Bo w zimie — choinka.

O choince dzieci marzą.
Liczą kartki w kalendarzu
Chłopiec i dziewczynka.

Ale najpierw cię zapytam:
Ile piątek masz w zeszytach?
Jak tam szkolne sprawy?

Piątki z zadań! Piątki z ćwiczeń!
Więc z całego serca życzę —
Wesołej zabawy!

M. Terlikowska

NA SLIZGAWCE

Slizga się już Michałek.
Kto nie chce, niech nie wierzy.
Szast! — i jedzie kawałek...
Bęc! — już na lodzie leży!

Ze się jeszcze przewraca,
To go nie zraża wcale.
Szybko skoczy na nogi
I znów pojedzie dalej!

St. Szuchowa



Ha

Z M A R Z L A K

Rys. Ha - Ga



Jaś udaje w domu zucha,
Lecz za drzwiami w ręce chucha,
Wraca z krzykiem:
— Mamo! Tato!
Nie chcę zimy,
Wolę lato.
— Nie chcesz zimy? Dobrze. Zgoda.
A czy śniegu ci nie szkoda?
Takie piękne gwiazdki lecą...
— Lubię zimę,
Lecz przy piecu.
— A czy czasem, mój zmarzluchu,
Nie śpisz w czapce i kożuchu?

W. Domeradski

Spotkanie z Nowym Rokiem



Nowy Rok:

Nowy Rok
Śnieżek sypie, księżyc świeci.
Idę dziś do wszystkich dzieci.
Gdy przez pola szedłem białe,
to o tobie pomyślałem:
czy już ładnie piszesz, czytasz,
ile piątek masz w zeszytach,
czy książeczki twoje czyste...
Więc ciekawy jestem bardzo,
jak wygląda twój tornister.

(Otwiera tornister, wyjmuje poszczególne przedmioty).

Jest stalówka, temperówka,
obgryzione pół ołówka,
A „Czytanka“ zapomniała,
że porządne kartki miała.
Brudna, brzydka. Jaka szkoda!
Czy to wiatr w niej kartki podarł?
Tu strzęp zwisa, tutaj dwa...

Jurek:

To nie wiatr... to chyba ja.

Nowy Rok:

Jest i zeszyt. Kartki zmięte,
wszystkie rogi zawinięte.
A gdzie jest ta kurka mała,
co pazurkiem tu pisała?
Tu kleks czarny, tutaj dwa...

Jurek

(płaczliwie):

To nie kura, tylko ja!

(Dalszy ciąg na stronie 267)

Jurek

(przegląda zeszyt):

Jedna dwójka, druga dwójka,
na tej stronie dwójki dwie.
Tu uwaga, że dyktando
napisane bardzo źle,
tu brak kropek, tam litery,
dalej znowu błędy cztery.
Ach, naprawdę, nie wiem sam,
skąd ja tyle błędów mam.
Ktoś tu idzie — słysząc krok.

(Wchodzi Nowy Rok).

Kto ty jesteś?



Nowy Rok:

Piórnik też był kiedyś nowy...
A gdzie zeszyt rachunkowy?

Zeszyt

(*wbiega, za nim Dwójki*):

Tutaj, tutaj, biegnę, lecę!
Jurek schował mnie za piecem.
Jestem brzydki i pogięty,
pobrudzony atramentem.
A na każdej stronie prawie
błąd za błędem się ustawił.
Niech zobaczy, kto ma chęć:
dwa i dwa: czy to jest pięć?
A wiecie, kto u mnie mieszka?
Na pewno się domyślicie.

Dwójki

(*wszystkie*):

To właśnie my, my — dwójki,
mieszkamy w tym zeszycie.

Dwójka I:

Ja bardzo kocham błędy.

Dwójka II:

Ja bardzo kocham plamy.

Dwójka III:

Ja — te najbrzydsze litery.

Dwójki

(*wszystkie*):

I Jurka też kochamy!

Nowy Rok:

A ja widzę to wyraźnie:
on się z wami też przyjaźni.
Tego się nie spodziewałem,
gdy przez pola szedłem białe.
Nowym Rokiem jestem przecież,
a dla pilnych, grzecznych dzieci
podarunki piękne mam.

Jurek:

Jakie? Pokaż?

Nowy Rok:

Zobacz sam.

(*Wbiegają Piątki*).

Jurek:

Och, jak cieszę się ogromnie!
Piątki miłe, chodźcie do mnie!

Piątka I:

My do ciebie? Czy słyszycie?
Mamy mieszkać w tym zeszycie?

Piątka II:

Wśród tych błędów, kleksów, plam?
Zostań sobie, Jurku, sam.

Piątka III:

Dwójki ciebie tak kochają,
patrz, za kurtkę cię trzymają.

Jurek:

Ach, zostańcie, piątki miłe!
Wiem, że leniem dotąd byłem.



Rys. Z. Piotrowski

Dziś, gdy stary rok przemija,
ja chcę z wami zawrzeć przyjaźń.
Będę pisał czysto, ładnie,
do zeszytu się nie wkradnie
żaden kleks i żaden błąd.
Uciekajcie, dwójki, stąd!

(*Zwraca się do Piątek*):

Błędów, kleksów — już za wiele.
Chcę być waszym przyjaciелеm!

S. Morcinowicz



NIEBIESKA DZIEWCZYŃKA

Była noc.

Na niebie był księżyc i gwiazdy.
A nad polami szumił wiatr.

I było okno otwarte. I przez to
okno do pokoju wiaterek wpadł.
A za wiatrem księżyc.

Na oknie leżał zeszyt, miał okładkę
w paski. W zeszycie tym Szymuś
malował sobie obrazki.

Wiatr zaczął swawolić, huścić
się, zataczać i kartki w zeszycie
odwracać.

I odwrócił na stronę dziesiątą,
gdzie była wymalowana niebieska
dziewczynka. Dziewczynka ziewnęła
i powiedziała:

— Nudno tak ciągle siedzieć
i siedzieć na dziesiątej stronie!
Wstanę. Przejdę się po ogrodzie
w srebrze księżyca i w chłodzie.

I hop! lekko skoczyła na kwiatową
grządkę. Grządka była niewielka.

— Co to za kwiat? Błyszczący
w nim kropelka. Liznę ją! Słodka...
Jakie jeszcze kwiaty na tej grządce
spotkam?

Fiołki... goździki... róże... Jak

pachną! Czy te zapachy to takie
kwiatowe piosenki? Czy je
można zabrać ze sobą? Do ręki?

I szła, szła dalej ogrodem dziewczynka
w niebieskiej sukience.

Nagle powiedziała:

— W tę drożynę skręć.

A przy tej drodze na końcu
ogródka stała psia budka.

— Ham, ham, ham! Kto łązi tam?!

Dziewczynka bardzo się zlekła,
ale mówi odważnie:

— Jestem dziewczynka z dziesiątej
stronicy.

— Ham, ham! Nie znam takiej
pannicy!

— To może się poznamy. Wyrysował
mnie Szymuś w przedszkolu.

— Ham! Ham! Ham! Znam go,
znam! To mej gospodyni wnuczek.
Mówiła mi krowa, że ten Szymuś
to uczona głowa. Wie, że dwa i dwa
to cztery. I zna trzy litery: a, o, i.
Krowa powiedziała, że to trzy.

— Może...

— No, ale rysować to nie bardzo umie. Twoja sukienka jest krzywa!

— To dlatego, że się stołek kiwał.

— Aha. Ale i buciki masz nie dopary; jeden zielony, a drugi szary.

— Miały być oba czerwone buciki, ale czerwoną kredkę zjadła Łobuzka.

— Ham! Ham! Nie znam. Któż to jest Łobuzka?

— To sąsiadowa kózka.

— Teraz ja ci się przedstawię. Jestem Azia, suczka ruda. A to jest moja psia будa.

— A te dwa grube wałeczki?

— Ham!... ham... To moje dwie córeczki.

— Czy można je pogłaskać?

— Bardzo proszę!

— Może im kwiatowych piosek naznoszę?

— E, nie gniewaj się, ale moje córeczki nie znają się na piosenkach. One lubią mleczko. Nie pogardzą kosteczką.

Jakoś po wschodzie słońca dziewczynka wróciła na okno.

Ale wiatr już stroniczkę odwrócił, teraz była stronica dwunasta. A na tej stronicy jechał samochód do miasta.

Niebieska dziewczynka dygnęła i pyta:

— Panie szoferze, czy mnie pan zabierze?

— Bardzo chętnie. Ale silnik niedotarty. Ile panienska waży?

— Wolne żarty! Ja jestem leciutka. Przecież, proszę pana, ja jestem namalowana.

— No, to nie ma kłopotu. Proszę wsiadać już, o — tu.

Wsiadła, pojechali. Aż kurz za nimi walił!



I teraz już wiemy, że w zeszyście z rysunkami Szymka na dziesiątej stronicy siedzi niebieska dziewczynka. A na dwunastej ta dziewczynka jedzie w samochodzie.

Tylko nie ma tam ogrodu i kwiatów w ogrodzie.

I nie ma tej ścieżki, gdzie jest budka Azi.

I nie ma, jak wiatr wpada i jak księżyc włazi.

I nie ma, jak dziewczynka wyskakuje z okienka.

I nie ma kózki Łobuzki.

I nie ma psiej budy i Azi z córeczkami.

Ale to dorysujcie sami.

Janina Porazińska





Spotkał suseł jeża:
 — Dokąd to pan zmierza?
 — Zimne już wieczory,
 spać idę do nory.
 — To myśl znakomita!
 Mnie też senność chwyta...
 Tu, w gęstwinie, blisko
 czeka legowisko.
 Nim się mrozy zaczną,
 utnę drzemkę smaczną...

— Dobrej wiosny, suśle!
 Niech pan zdrowo uśnie!
 Rozmowy słuchała
 polna myszka mała.
 Myśli:
 „A to śpiochy!
 Ja tam ani trochę
 zimy się nie lękam,
 choć jestem maleńka”.

J. Korczakowska



Znacie wróble-mazurki? Podobne są do wróbli kręcących się przy domu, ale mają kasztanowate główki, białą obrózkę na szyi i czarną plamkę na każdym policzku.

Zebrały się teraz mazurki przed

spaniem na krzaku i coś sobie opowiadają. Posłuchajmy:

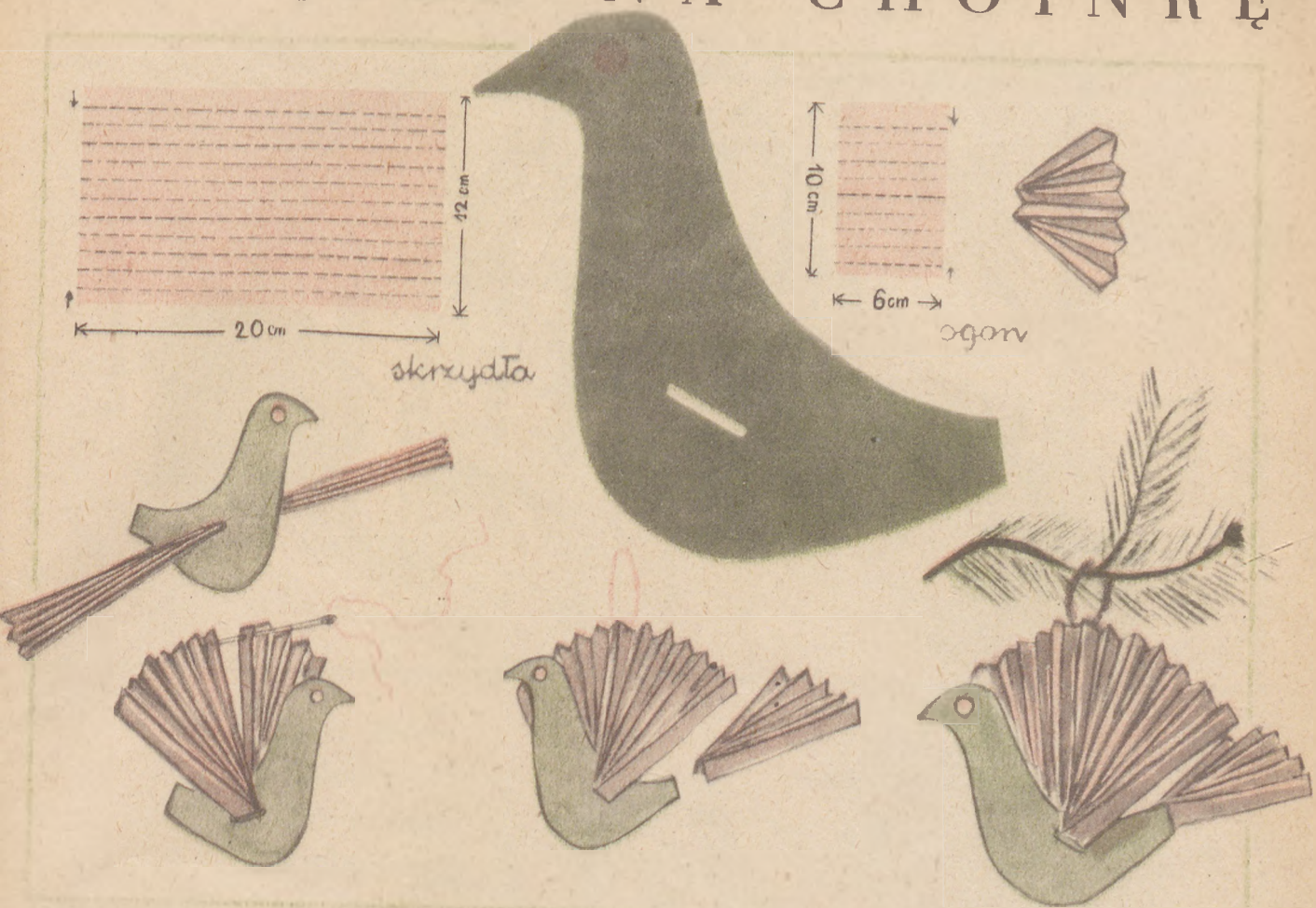
— Duj dem tet-tet-tet ...duj dem tet-tet...

Pewno mówią:

— Pójdę spać...spać...spać... pójdę spać...spać...

H. Zdzitowiecka

GOŁĄBEK NA CHOINKĘ



Tułów gołąbka przerysowujemy i oklejamy dwukrotnie kolorowym papierem. Skrzydła i ogon robimy z prostokątów papieru pozginanego w „harmonijkę”. Wymiary tych prostokątów macie podane na rysunku. Złożony w „harmonijkę” papier przeciągamy przez szparkę w tułowiu, rozciągamy go i szczepiamy w górze nitką. W końcu przyklejamy do tułowia ogon zrobiony z „harmonijki” posklejanej z jednego brzegu.

ZAGADKA

Gdy na spacer masz iść chęć,
a nie wiesz, czy zimno na dworze,
szklana rurka, a w niej rtęć
odpowiedź ci na to dać może.

J. K.

Rozwiązania z nru 16
Szukamy drogi do jeża: przez 5 kładek
Zagadka: powietrze.



WARUNKI PRENUMERATY

Prenumerata wynosi miesięcznie zł 2,40, kwartalnie zł 7,20. Zamówienia i wpłaty na prenumeratę przyjmują wszystkie urzędy pocztowe oraz listonosze w terminie do 15 każdego miesiąca na miesiąc (kwartał) następny.

ADRES REDAKCJI: WARSZAWA, UL. SPASOWSKIEGO 4. Tel. 7-36-47.
Redaktor: WANDA GRODZIŃSKA. Kierownik artystyczny: OLGA SIEMASZKO.

Wydawca: Instytut Wydawniczy „Nasza Księgarnia”.

Nadesłanych rękopisów Redakcja nie zwraca.

F I R A N K I

Rys. H. Tomaszewski



Azor patrzy
w okno Hanki:
— Ładne jest,
bo ma firanki...



— O, firanka
to ozdoba!
Budka mi się
nie podoba...



Spał dziś Azor
noc calutką,
a mróz sople
ściął nad budką.



Obudził się
wczesnym rankiem:
— I ja piękną
mam firankę!

Cz. J.